Rok IV 14 sierpnia 1932 Nr. 33

DZWONECZEK

Ojciec św. do dzieci.

Ojciec św. przyjął niedawno na posłuchaniu dzieci włoskie, należące do organizacyj w Akcji Katolickiej — czyli w działalności katolickiej i odznaczone nagrodami za naukę katechizmu. Przy tej sposobności przypomniał dzieciom, że od maleńkości muszą pamiętać o trzech podstawach życia, jakby filarach t. j. nauce, cnocie i czystości życia.



— Nauka winna służyć do zdobycia wiedzy — mówił Ojciec św. — a przedewszystkiem najwyższej wiedzy, czyli religji. Tenże sam mały katechizm, którego uczą się dzieci, może się wszakże stać wielką księgą, całą bibljoteką, nieskończoną liczbą tomów tej nauki, która dotyczy Boga, mówi o duszy, o przyszłem życiu, o obcowaniu ludzi z Bogiem. Wiedza, a potem cnota, — a raczej cnota jest nawet wyższą od wiedzy, albowiem wiedza bez cnoty sprowadza się do nicości. Wreszcie trzecią podstawą winna być czystość życia, polegająca na godnem i przenikniętem poczuciem obowiązku korzystaniu ze wszystkich łask, jakiemi nas darzy życie codzienne.

Czy też wy, kochane dzieci, rozumiecie wartość katechizmu dla całego życia? Czy uczycie się go tylko na pamięć bez zrozumienia i ochoty, czy też zastanawiacie się nad tem, co znaczą te myśli, zawarte w pytaniach i odpowiedziach katechizmowych, czy staracie się pogłębić znajomość tych myśli przez czytanie książek i broszur pobożnych, mówiących o dobrych uczynkach? Chyba możecie przeczytać broszurkę o częstej Komunji św. [1], nauczyć się ministrantury [2], odprawiać codziennie rachunek sumienia [3], modlić się za dzieci pogańskie, za Rosję [4] i t. p. A czy zajmujecie się tem, co się dzieje u was w parafji i jakie istnieją w niej organizacje

[1] Częsta Komunja św. — c. 10 gr. — Pobudki do częstej Komunji św. c. 10 gr. — Ks. Feliś Karol T. J.: Codzienna Komunja św. — c. 25 gr.

[2] Ministrantura (tekst łaciński i jak się wymawia) — c. 20 gr. Wzorowy ministrant — c. 15 gr.

[3] Wieczorny rachunek sumienia i modlitwy — c. 10 gr.

[4] Po każdej Mszy św. ksiądz odmawia trzy Zdrowaś Marjo i dalsze modlitwy za Rosję (dawniej o pogodzenie Włoch z Kościołem).

starszych, młodzieży i dzieci? A czy należycie do katolickiej organizacji dziecięcej?

Nakoniec może będziecie mogły, kochane dzieci, kupić sobie i pożyczać innym książki, które wam polecamy?[1]

Oto kilka przykładów waszej pracy w Akcji Katolickiej.



Katol. Stowarzyszenia żeńskie owacyjnie witają Legata papieskiego w Dublinie na Kongresie Eucharystycznym.

Jak Loluś zorganizował...

(Zdarzenia prawdziwe — ciąg dalszy).

Ale czasami oponent źle wychodził na tem. Moja Maluczkość mawiał, że się nie wolno »sztorcować«.

— Po dobroci wszystko zrobię, ale jeżeli się kto sztorcuje ..., — tu następowała wymowna pauza lub ruch ręką.

Malec n. p. protestował:

— Panie profesorze, to zawiele do 25 III.

— Co? zawiele? To do 30 III.

Oczywiście 25 czy 30 III zgłaszał się po godzinie delikwent (skazaniec):

— Ja już siedziałem grzecznie 10 dni, proszę mi wykreślić.

— Co ci wykreślić?

— Ano to »z«.

Naturalnie potem triumfował, że już się ojciec nie dowie, albo że na konferencji nie będzie miał »popsutego zachowania«. Ale bywało, że źle trafił:

— A dobrze, żeś się przypomniał! Właśnie broiłeś dzisiaj na godzinie, zapomniałem cię zapisać; — wobec tego do 10 IV!

[1] Anielski Młodzieniaszek, Jezusowa Lilijka, Ziemski Aniołek — po 60 gr. Wszystkie te wydawnictwa OO. Jezuitów z Krakowa można nabyć w każdej księgarni, tudzież u sprzedawców pobożnych broszur i książek.

— Przepraszam, przepraszam... — krzyczał wtedy Jurek, ale zapóźno; bo najczęściej z nim to bywało. Jurek, najniesforniejszy uczeń II kl., żydek, »zbrojmistrz« wielki, ale zresztą nieszkodliwy, ani niezłośliwy, a przepadający za historją i historykiem. Ileż to razy zapisany pół ze śmiechem, pół ze strachem biegł aż do katedry z wzniesionemi palcami i wołał:

— Przepraszam, przepraszam...

Klasa zaśmiewała się, a niektórzy wykrzykiwali:

— Na szafę z nim!

Bo istotnie raz Moja Maluczkość kazał mu wleźć na szafę, żeby się uspokoił, skoro nie pomagało posadzenie na większą hańbę za katedrą albo na katedrze. Juści na szafę nie wylazł, ale też i nie poprawił się. To też w czasie wycieczek lub na pauzie nieraz mawiał Moja Maluczkość:

— A teraz na jego cześć zawołamy...

— Hańba! — darli się razem chłopcy. Tak już byli nauczeni.

Zresztą był to chłopak tak roztargniony, że choć matematykę umiał i rozumiał, wyrwany zawsze dostał »pałę« lub nawet »siódymę«, bo najczęściej o czemś innem myślał, albo już więcej z zadania wykonał.

— Poproś ojca, aby ci kupił naboi — radził mu raz Włodziu czy Zdziś (bo było ich dwu braci-bliźniaków, trudnych do rozróżnienia).

Istotnie Jurek zwykle strzelał, a nie nabił.

Jużto najczęściej przez niego bywały »stany oblężenia«. Do rozstrzygania, czy już »stan oblężenia« ogłosić, bywał powoływany najczęściej Tadzik, największy z chłopców, któremu bardzo zależało, żeby umieć matematykę i rumienił się, jak panna, gdy mu się nie powiodło, lub gdy schwytano go na brojeniu.



A oto czem podniecają się dzieci niemieckie! Nawet na niewinnych zabawkach napisy wojenne. — Piękną rzeczą jest obrona Ojczyzny, ale źle jest, jeżeli już nawet małe dzieci myślą o wojnie, zamiast o pokoju. — A czy wy modlicie się kiedy o pokój w świecie i za dzieci niemieckie?

Ale wszystkie te spory i kwestje nie psuły dobrych stosunków, a miarą ich był fakt następujący:

Kiedy Moja Maluczkość miał pojechać zdawać drugie rygorozum[1], odezwał się do »swoich dzieci«:

— Gdybyście mię naprawdę kochali, tobyście się na tę intencję pomodlili.

Wyrwali się zaraz ochotnicy, że to uczynią, ale Moja Maluczkość twierdził, że nawet więcej możnaby na tę intencję uczynić. Więc jeden się zgłosił, że odmówić można nowennę, inny, że iść na Mszę św. Ale to nie zadowoliło Mojej Maluczkości. Wreszcie Staszek wyrwał się:

— Iść do Komunji św.

[1] Nazwa egzaminów, aby otrzymać tytuł doktora filozofji.

— Otóż to! No widzicie, on to dopiero wymyślił. — Muszę ja to powiedzieć ks. Profesorowi, żeś ty to wiedział...

I malec rósł w sobie, bo najczęściej, wyrwawszy się z matematyki, dostawał »pałę« lub spotykał się z nagrodą:

— Siadaj sobie! Toś ta wymyślił!

Rzeczywiście, chłopcy modlili się na intencję rygorozum, byli na Mszy św., niektórzy do Komunji św.

Loluś także, ale przytem po swojemu filozofował:

— My się o to modlimy, ale właściwie powinniśmy się modlić, aby nie zdał, bo gdy zda doktorat, to pójdzie do Krakowa, a tak toby został u nas.

Po powrocie musiał mu dopiero tłumaczyć Moja Maluczkość, że jeżeli dla sprawy Bożej i dla dobra Akcji Katol. będzie potrzeba, to i tak zostanie

C. d. n.



Francja. Najmłodszy zastęp Stowarzyszenia Dzieci Polskich pod opieką Dzieciątka Jezus z Barlina, gdzie jest 300 zrzeszonych dzieci. Pierwszy zlot dzieci tych zrzeszeń odbył się w Auby; przybyło dzieci z górą 2 tysiące.

Co czytać?

L. Jeleńska — **O Janku, który umiał chcieć.** Opowieść z lat młodzieńczych bł. Jana Bosco, str. 76 z ilustracjami. Cena zł 3,50. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Bohaterowie dobrej woli staną się bohaterami woli świątobliwej. Oto główna myśl autorki, przedstawiającej dzieciństwo i młode lata Jana Bosco, założyciela zgromadzenia Salezjanów. Bardzo ciekawe zdarzenia z życia i skupienie uwagi na coraz lepiej rysującej się indywidualności chłopca, czynią z tej książki znakomity żywot świętego. A takich książek — o silnej, czystej i dobrej woli jest bardzo mało.

Zaiste nie pożałujecie, kochane dzieci, jeżeli nabędziecie tę piękną książkę.

H. Grotowska — **Mali mieszkańcy dużego domu.** (Bibljoteczka przyrodnicza). Z 21 rycinami. Str. 62. Cena zł 1,50. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Rozkoszna książeczka! — „A pfe! — powie czytelnik, spojrzawszy na rycinę kolorową, — przecież to o karaluchach. Ach! i o stonogach w dodatku!" Nie o bohaterów jednak chodzi (są i milsi w niej, n. p. świerszcz), lecz o sposób zajęcia niemi uwagi. I pod tym względem rzecz p. Grotowskiej jest ułożona doskonale. Łamiąc odruch wstrętu, budzi zajęcie umysłu, a nie wątpię, że to będzie miało znaczenie praktyczne, choćby i w późniejszych latach, dla gospodarstwa domowego, gdyż zawiera cenne wiadomości o tępieniu szkodników.